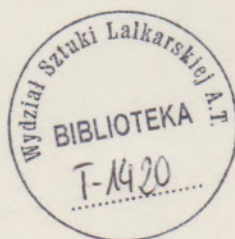


Wandolot

WANDA CHOTOMSKA

" WARSZAWSKIE LEGENDY "

- CZEŚĆ I - " WARS I SAWA "
- CZEŚĆ II - " ZŁOTA KACZKA "
- CZEŚĆ III - " BAZYLISZEK "



~~20-875/I~~

Część I

" WARS 1 SAWA "

/ Muzyka nr.1, piosenka "Warszawska Syrenka",

Dekoracja przedstawia panoramę Warszawy i pomnik

Syreny. Przed kurtyną przechodzą aktorzy. Śpiewają /

Warszawska Syrenko,

najmilsza Syrenko,

idziemy do ciebie

przez miasto z piosenką.

Biegniemy z piosenką

przez miasto, przez most

i nuta za nutą

pytamy cię wprost.

Ref.: Skąd przybyłeś do Warszawy -

pyta pierwsza nuta -

skąd się wzięłaś na tym brzegu

między nami tutaj?

Za tą pierwszą druga nuta

gubi się w domysłach -

czy cię ludzie wymyślili,

czy zrodziła Wisła ?

A za drugą trzecia nuta

cichuteńko dzwoni -

czemu trzymasz miecz i tarczę,

skąd ten miecz w twojej dłoni ?

Warszawska Syrenko,

co stoisz nad Wisłą,

uśmiechnij się do nas

i powiedz nam wszystko,

Warszawską legendę

przypomnij i czas,

gdy jeszcze w Warszawie

nie mieszkał nikt z nas.

Ref. : Skąd przybyłeś do Warszawy....itd.

↖ /Aktorzy schodzą z proscenium. Zostaje tylko Narratorka. Kurtyna odsłania się. Dekoracja przedstawia leśną polanę z wielkim dębem pośrodku. Z głębi wychodzi jeleni. Narratorka mówi, przechodząc przez proscenium/.

Narratorka - Za siedmioma pagórkami,

daleko,

tam, gdzie ptaki wiją gniazda

nad rzeką,

za siedmioma zakolami,

dawno, dawno, przed wiekami

była puszcza, a w tej puszczy
dąb ogromny aż do gwiazd.

/Na scenę wchodzi stary Ojciec i trzech Synowie
z łukami. Jeleń, jakby spłoszony ich nadejściem,
znika. Ojciec w koleżanie ma trzy strzały. Narrator
schodzi z proscenium, mówiąc/
A pod dębem, pod wysokim,
trzech synowie z ojcem stali
i pytali...

Synowie - Ojczy, ojczy, po coś tutaj przywiózł nas?

Ojciec - Polowaliście ze mną dzikie zwierzęta, uczyłem
was jak się wybiera miód z leśnych barci i jak
trzeba łowić ryby. A teraz jesteście już dorośli.
Przyszła pora, żeby każdy z was zaczął samodzielne
życie. Mam tutaj trzy strzały. Niech każdy wybierze
sobie jedną.

/Jeleń zagląda na scenę i znika kiedy synowie
zaczynają śpiewać. Synowie podchodzą do Ojca, biorą
strzały/.

Syn I - Ta strzała będzie moja!

/Muz. nr. 2 - mel. "Hej, strzało, strzało", Synowie
naciągają cięciwy, śpiewają razem/

Synowie - Hej, strzało, strzało,
poszybuj śmiało,
pokaż co nam przyniesiesz.
Omini przeszkodę,
kamień i wodę,
poszukaj szczęścia w lesie.
/Syn I strzela i biegnie za strzałą parlandując/

Syn I - Szukaj, szukaj śmiało,
znajdź niedźwiedzia, strzało,
a jak dobrze chcesz mi wróżyć
niech ten niedźwiedź będzie duży -
szukaj, szukaj śmiało !
/W chwili kiedy mowa o niedźwiedziu Jeleń, uspokojony, że to nie o niego chodzi wyłazi na scenę i oskubuje żołędzie z dębu. Syn I wybiega, Syn 2 strzela, biegnie za strzałą, parlanduje/

Syn 2 - Szukaj, szukaj śmiało
barci z miodem, strzało.
Niech kukułka ci wykuka,
gdzie masz tego miodu szukać -
szukaj, szukaj śmiało !
/Syn 2 wybiega za scenę, Ojciec mówi/

Ojciec

- Teraz na ciebie kolej, Warsie

/Wars strzela, oddaje ojcu łuk, biegnie za strzałą, parlanuje/

Wars

- Szukaj, szukaj strzało,

przeleć puszcę całą,

a jak szczęście chcesz mi przynieść

znajdź szczupaka na głębini -

szukaj, szukaj śmiało !

/Wars wybiega. Jeleń wybiega za Warsem, Za moment

wszyscy trzej Synowie wracają na scenę - Syn 1

ciągnie niedźwiedzia, Syn 2 niesie plaster

miodu, Wars dźwiga szczupaka. Za Warsem idzie

Jeleń z kwiatem nenufaru w pysku. Był nad rzeką

tam gdzie Wars znalazł szczupaka on znalazł

nenufar/.

Syn 1

- Patrzcie ! Niedźwiedzia upolowałem !

Ojciec

- Będiesz myśliwym, synu.

Syn 2

- Moja strzała trafiła tam gdzie chciałem !

Znalazłem miód !

Ojciec

- Będiesz bartnikiem, synu. A teraz na ciebie kolej Warsie.

Wars

- Moja strzała trafiła w wodę ! Będę rybakiem !

Będę rybakiem ! Będę rybakiem, słyszycie ?

Ojciec

- Tak, Warsie. Ty zostaniesz rybakiem.

/Ojciec i Wars wychodzą na proscenium. Kurtyna za nimi zasłania się. Przez szparę w kurtynie wygląda jeleni z kwiatem nenufaru w pysku. Ojciec mówi/

Z dębowego pnia zbudujesz mocną łódź, zrobisz wiosło, którego żadna fala nie złamie, zwiążesz sieci. A potem pożegnasz ojca i braci i wypłyniesz na szeroką wodę.

/Wars żegna ojca. Rozchodzą się w przeciwnych kierunkach. Muzyka nr. 3, mel. "Wisła/. Kurtyna odsłania się. Dekoracja przedstawia łódź płynącą po rzece. Jeleni stoi na brzegu, pije wodę, a potem podnosząc kopyto kiwa nim Warsowi w geście pożegnania. Na łodzi leżą sieci - Wars wiosłuje, śpiewa

Wars

- Po zielonej wodzie

płynie moja łódź,

a ty wodo śpiewaj,

a ty wodo nuć.

Dokąd mnie zaniesiesz -

blisko, czy daleko ?

Rzeko, rzeko.

Dokąd ze mną płyniesz

i jak ci na imię ?

Rzeko, rzeko.

/Wbiegają fale. Otaczają łódź, łagodnie płynnymi
ruchami, popychają ją do przodu, śpiewają chórem/

Fale - Moje imię na wodzie pisane,
moje imię zielone, wiślane,
kropla wody na wiośle zabłysła
i już wiesz, że nazywam się Wisła.
Wisła, Wisła, Wisła....

/Z brzegu złazi do wody kaczka z kaczkami, prze-
pływają przez scenę nurkują/

Wars - Nad zieloną Wisłą
pochylony brzeg,
a ta Wisła piękna,
najpiękniejsza z rzek.
Nie ma takiej drugiej -
blisko, czy daleko,
rzeko, rzeko.
Kiedy ze mną płyniesz
śpiewam twoje imię -
rzeko, rzeko.

- Fale - Moje imię na wodzie pisane,
moje imię zielone, wiślane,
kropla wody na wiosle zabłysła...
- Wars - Z wszystkich rzek najpiękniejsza jest Wisła !
- Fale - Wisła...Wisła....Wisła...
- /Koniec muzyki. Wars rozgląda się, mówi/
Wars - Cicho tutaj, spokojnie, ludzi nie ma... Płyniesz
i tylko wierzby z brzegu kłaniają się, tylko ryby
nad wodę wyskakują.
/Nad wodę wyskakują ryby/
Nawet sieci nie trzeba zarzucać...
/Sięga za burtę, ręką wyciąga rybę. Z kępy wiklin
słychać głos wiatru/
Wiatr - Wiii.....wiii.....widzisz mnie ?
Wars - A co to, ryba mówi? Jak żyję nie widziałem
jeszcze gadającej ryby... Nie, to nie ryba.
Wiatr - Wiii.....wiii....widzisz mnie ?
Wars - Nie... Głos słyszę, ale nie wiem kto mówi...
Wiatr - Wiii...wiii... widzisz mnie ?
Wars - Widzę tylko Wisłę, bo Wisła szeroka. Widzę ryby
w wodzie i wikliny na brzegu.
Wiatr - A mnie nie widzisz ?

/Wiatr szamocę się w wiklinach. Nie widać go
jeszcze/

Wiklinowa witka, wiklinowy liść,
uwiklałem się w wiklinach -
nie mogę stąd wyjść !

/Wars rozgarnia wikliny/

Wars - Jesteś ptakiem ? Pewnie jesteś mały i nie masz
siły. Ale ja jestem duży i mocny i zaraz ci pomogę.
No dobrze, dobrze nie szamoc się tak, bo pogubisz
pióra.

Wiatr - Wiiii...wiiii...wizisz mnie ?
/W wiklinach stoi Wiatr - skrzydlaty, podobny do
ptaka/

Wars - Tak, teraz ciebie już widzę. Woale nie jesteś
taki mały jak myślałem. I skrzydła masz zupełnie
inne niż wszystkie ptaki... Sam już nie wiem -
głos ptasi, ale te skrzydła ?
/Wars uwalnia Wiatr z wiklin. Wiatr porusza
skrzydłami/ Kiedy poruszasz skrzydłami wszystkie
liście zaczynają tańczyć. I powietrze się kołysze
i woda... Słuchaj, a może ty nie jesteś ptakiem ?
/Muzyka nr. 4, mel. "Wiatr". Wiatr parlanduje/

Wiatr - Wiiii...wiiii...wiii...

Tak, tak, tak -

może wiatr, może ptak ?

Jestem ptakiem - Wiatrem,

królem wszystkich ptaków.

Pomogłeś mi w biedzie,

dziękuję, rybaku.

Skrzydła mam szerokie

od ziemi do nieba -

wezmę cię pod skrzydła,

gdy zajdzie potrzeba !

/Wiatr rozpościera skrzydła, odfruva wołając/

Wiii...wiii...wiii...

Wołaj wiatr,

wrócę tu

na twój znak !

/Wiatr odfruva. Wars wychodzi z łodzi. Wyciąga

łódź na brzeg.Kładzie się pod drzewem.Scena zaciemnia

się/

Wars - Zostanę tutaj.Noc idzie, a tu dobrze,spokojnie,

tylko liście szeleszczą,tylko woda śpiewa ...

/Na niebie ukazują się gwiazdy.Muzyka nr.5,"Piosenka

Syreny".Fale śpiewają chórem.Na wodzie pojawiają się

żabędzie - nierealne,jakby ze snu.Balet żabędzi/

Fale

- Zasypia Wars pod dachem gwiazd,
w paprociach i z zieleni,
już płynie sen, już sen się śni,
a sen ma głos Syreny.

/Z głębi wody wynurza się Syrena - Sawa, w zielonym płaszczu wodorostów, z rozpuszczonymi włosami. Spiewa - łabędzie odpływają, ustępując miejsca Sawie/

Sawa

- Ej, rybaku, popatrz na mnie -
zaczarował mnie czarodziej.

Kiedys bylam piękną panną,
teraz jestem rybą w wodzie.

Kto się czarów nie przeleknie,
kto nie wierzy w żadne gusła
ten mnie złowi w swoje sieci
i opadnie rybia łuska.

/Wars opiera się na łoku, przeciera oczy, śpiewa,

Wars

- To tylko sen, a może nie ?

Kołyszą się wikliny,
z wiślanych fal wynurza się
pół-ryby, pół - dziewczyny...

Sawa

- Ej, rybaku, popatrz na mnie -
zaczarował mnie czarodziej.

Kiedys bylam piękną panną,

teraz jestem rybą w wodzie.

Kto się czarów nie przelęknie,

kto nie wierzy w żadne gusła

ten mnie złowi w swoje sieci

i opadnie rybia łuska.

/Wars zrywa się, pyta niedowierzająco/

Wars - Syrena ?

Sawa - Jestem dziewczyną, dziewczyną ! Dziewczyną zamienioną
w syrenę.

Wars - Jak masz na imię ?

/Sawa znika w wodzie, woła z oddali/

Sawa - Sawa...Sawa...Sawa...

Wars - Syreno, gdzie jesteś ? Sawo, gdzie jesteś ?

/Sawa, zza sceny/

Sawa - W wodzie, w wodzie, w wodzie -

strzeże mnie czarodziej.

Zarzuć sieci w fale -

spróbuj mnie odnaleźć !

/Wars wskakuje do łodzi, chwyta wiosło/

Wars - Moja łódź jest szybka, moje wiosło mocne. Odnajdę cię,

Sawo. Muszę cię odnaleźć !

/Wars płynie. Muzyka nr. 6. Z wody wynurza się wiel-
ki, groźny Wodnik - Czarodziej. Brodę ma z wodorostó-
pancerz jak rak, trzyma tarczę i miecz, Mówi na
muzyce/

Wodnik

- Żeby spotkać się z dziewczyną
musisz siedem fal przepłynąć.
Gdy przeskoczysz siódmą falę -
siedem wiatrów będzie dalej...
Gdy przez wiry się przeprawisz -
błyśnie siedem złych błyskawic !

/Wodnik uderza mieczem w tarczę. Przy groźnej muzy-
ce rusza do ataku siedem czarnych Fal. Chwytają
łódź, chcą ją wywrócić/

Fale

- Naprzód! Naprzód, do ataku !
Wywrócimy łódź, rybaku !
Zatopimy łódź w głębinie -
do Syreny nie dopłyniesz.
Naprzód ! Naprzód, do ataku !
Ślad zaginie po rybaku !

/Zza sceny słychać wołanie Wiatru/

Wiatr

- Uważaj, Warsie, uważaj!

Wars

- Na pomoc ! Na pomoc !

Wiatr - Lecę już, lecę !

/Wpada Wiatr/

Szybciej, Warsie, szybciej ! Trzymaj mocno wiosło,
a ja rozgonię fale.

/Wiatr rozgania Fale uderzeniami skrzydeł. Fale
uciekają/

Wodnik - Gdy przeskoczysz siódmą falę

siedem wirów będzie dalej...

/Wodnik uderza mieczem w tarczę. Wyskakują Wiry,
usiłują wciągnąć łódź pod wodę. Wars wiosłuje, łódź
kręci się w koło/

Wiry - Wiruj, wiruj nad głębiną,

żeby rybak nie dopłynął!

Ciągnij, ciągnij - raz dokoła -

strzaskaj burzę, wiosło połam!

Zgin, przepadnij w czarnej wodzie,

gdzie króluje zły czarodziej !

Wiatr - Mocniej, Warsie, mocniej ! Wiosłem uderzaj !

/Wars bije Wiry wiosłem, Wiatr rozgania je skrzyd-
łami. Wiry znikają/

Wodnik - Gdy przez wiry się przeprawisz -

błyśnie siedem złych błyskawic...

- /Wodnik uderza mieczem w tarczę. Słychać grzmoty,
wpadają ogniste błyskawice/

Błyskawice - Naprzód ! Naprzód, do ataku!

Ślad zaginie po rybaku !

Strzel piorunem ! Zastąp drogę !

Trzaśnij ! Błyśnij ! Zapal ogień !

Bij ! Uderzaj ! Niech się spali !

Niech przepadnie w czarnej fali !

/Wars walczy z Błyskawicami, uderza wiosłem, Wiatr
bije Błyskawice skrzydłami/

Wiatr - Szybciej ! Szybciej ! Musisz być szybszy niż błyskawice !

/Wiatr spędza Błyskawice, ucieka również Wodnik,
Wiatr goni go, wybiega za scenę/

Wars - Sawo ! Sawo - gdzie jesteś ?

/Eza burty łodzi wynurza się Sawa. Trzyma miecz
i tarczę/

Sawa - Tu ... Blisko ciebie. Zabrałam czarownikowi tarczę
i miecz. Teraz nie nam już nie grozi.

/Muzyka nr. 5 - "Piosenka Syreny". Wars zarzuca na
Sawę sieć, wyciąga ją z wody. Fale śpiewają chórem/

Fale - Zarzucił Wars rybacką sieć.

- syrenę z wody łowi,
pół ryby i dziewczyny pół,
- a śpiewa tak jak słowik.

Sawa

- Hej, rybaku, płyn do brzegu,
niech za burta wiosło pluska -
wyłowię z fal syrenę
i opadła rybia łuska.

/Sawa wypłataje się z sieci, stoi w sukni, zaplata
rozpuszczone włosy, śpiewa/

Już nie jestem rybą w wodzie,
znowu mam dziewczyny postać
i przy tobie, dzielny Warsie,
na tym brzegu chcę pozostać.

Wars /mówi/ - Jaka jesteś piękna, Sawo...

/Z wody wyłazi kaczka z kaczętami - każde niesie
w dziobie kwiat dla Sawy. Wars bierze Sawę za rękę,
zasłaniają się tarczą i mieczem, stoją na środku sceny.
Wbiega Wiatr/

Wiatr

- Zostańcie na brzegu, a ja odszukam czarownika i prze-
gonię go za siódmą górę i za siedemdziesiątą rzekę.
Daleko, najdalej - żeby już nigdy, nigdy nie wrócił.
A wy - zostańcie tutaj i bądźcie szczęśliwi ...

/Wiatr wybiega wołając/

Bądźcie szczęśliwi !

/Na proscenium wchodzi Narratorka/

Narratorka - I tutaj kończy się legenda -

był sobie chłopak i dziewczyna.

I tu - od imion zakochanych

historia miasta się zaczyna.

Na brzegu Wisły zamieszkali,

dom zbudowali - Wars i Sawa,

a z dwojga imion się zrodziło

najmilsze z wszystkich miast -

Warszawa !

/Warsa i Sawę zasłania dekoracja przedstawiająca

panoramę Warszawy z pomnikiem Syreny. Na proscenium

wchodzą Aktorzy/

Aktor 1 - I teraz nareszcie wiadomo skąd ta Syrena w herbie

Warszawy !

Aktorka 1 - I na pomniku.

Wszyscy - Wiadomo ! Wiadomo ! Wszystko wiadomo !

/na scenę wbiega Wiatr/

Narratorka - Patrzcie, Wiatr przyleciał !

Aktor 2 - Warszawski wiatr ...

Narratorka - Kiedy niebo się chmurzy -

chmury z nieba przegania

- Aktor 2 - Pod pomnikiem Syrenki
kapeluszem się kłania.
- Aktor 1 - Dmucha w żagle żaglówek...
- Aktorka 1 - Spiewa z dziećmi piosenki...
- Aktor 2 - I powiada...
- Wiatr - Najładniej jest w pobliżu Syrenki!
/Muzyka nr.7 - piosenka "Tylko nad Wisłą".Akto-
rzy śpiewają/
- Aktorzy - Warszawa jest wielka,
w Warszawie jest wszystko,
wiadomo - stolica i tyle,
lecz chyba najfajniej
jest właśnie nad Wisłą.
Nad Wisłą, nad Wisłą najmilej !
- Wiatr - Bo gdzie można puszczać kaczki na wodzie ?
- Aktorzy - Właśnie nad Wisłą !
- Wiatr - A gdzie można patrzeć jak płyną łodzie ?
- Aktorzy - Właśnie nad Wisłą !
- Wiatr - Bo gdzie można złowić piękną Syrenę ?
- Aktorzy - Tylko nad Wisłą!
- Wiatr - I gdzie się najwięcej rodzi piosenek ?
- Aktorzy - Tylko nad Wisłą!

Narratorka

- Kto jeszcze na słowo

nie wierzy piosence

i chce się naocznie przekonać,

niech biegnie nad Wisłę

jak może najprędzej,

niech prędko przyłączy się do nas.

/Refren śpiewa Wiatr razem z Aktorami/

Wiatr

- Bo gdzie można puszczać kaczki na wodzie ?...itd

- Koniec części pierwszej -

Cześć II

" Złota Kaczka "

/pod wierzbą, na wiślanej skarpie, pastuszek Marcin
pasie owieczkę i gra na fujarce. Obok siedzi pies -
kundel. Muzyka nr.1, melodia piosenki "Wierzbowa
fujarka". Wchodzi starszy brat Marcina, nawołuje owcę/

Brat - Baś...baś...baś... no chodź tu, chodź owieczko ...

/Owca zbliża się, Brat łapie owcę, zawiązuje jej
postronek na szyi, ciągnie za sobą. Pies obszczekuje
Brata, usiłuje go złapać za spodnie/

Brat - A pójdiesz, a pójdiesz ! Marcin weź tego kundla.

Marcin - Bracie, co robisz ?

Brat - Owcę trzeba sprzedać.

/Pies chowa się za Marcina, warczy/

Marcin - Nie ! Za nic ! Już tylko ta jedna nam została. Ostat-
nia...

Brat - Matka chora, lekarstwa trzeba kupić. Za co kupimy ?

Marcin - Ja wiem, pieniądze potrzebne...

Brat - Jedzenia też w domu nie ma. Garnki puste... Trzeba
sprzedać owcę, bo nic innego do sprzedania nie mamy.

Marcin - Nie ! Ja cię proszę ! Za nic !

Brat - Marcin, zastanów się - jak nie będziemy mieli pie-
niędzy zginiemy z głodu.

Marcin - Tak, ja wiem, ale nie trzeba sprzedawać owcy. Pod
ziemią jest skarb. Musimy go znaleźć.

Brat - Skarb pod ziemią ? Marcin, co ty bajesz ? W bajki wierzysz ?

Marcin - Ja wiem, naprawdę - tam jest bogactwo ! Fujarka mi powiedziała. Moja fujarka nie kłamie.

/Muzyka nr.1a, piosenka "Wierzbowa fujarka". Marcin gra kilka taktów na fujarce, potem śpiewa/

Marcin - Wierzbowa fujarko zaśpiewaj,
wierzbową piosenkę zanuć
i powiedz co mówią te drzewa
schylone nad skarpą wiślaną.

/Parlando. Marcin gra na fujarce, słychać kobiecy głos, jakby ta fujarka parlandowała. Pies drapie łapami ziemię, jakby wskazywał gdzie są te skarby/

Fujarka - Tam gdzie promień słoneczny nie trafi,
gdzie nie sięgnie wierzbowy korzeń,
są pod ziemią ukryte skarby
w szczerozłotym, złotym jeziorze.

/Głos kobiecy śpiewa refren, Marcin d.c. gra na fujarce/ Złota kaczka w złotej wodzie
złote pióra moczy -
takich skarbów nie widziały
żadne ludzkie oczy.

Złota kaczka na jeziorze
tańczy złoty taniec -
kto się czarów nie przeleknie
złoty skarb dostanie...

/Marcin woła/

Marcin - Słyszysz, bracie ? Słyszysz?

Brat - Tak, słyszę, ale jak tam trafić ?

/d.o. piosenki, Marcin śpiewa/

Marcin - Wierzbowa fujarko zaśpiewaj,
wierzbową piosenkę zanuć
i powiedz jak znaleźć jezioro
ukryte pod skarpą wiślaną.

/Marcin gra na fujarce, d.o. piosenki - kobiecy głos
parlando/

Fujarka - Ten kto nocy nie będzie się lękał,
kto przez lochy przeprawi się ciemne,
kto odważny, wytrwały i dzielny -
ten odnajdzie jezioro podziemne.

Marcin - Pójdę tam !

Brat - Nie !

/Marcin gra, kobiecy głos śpiewa refren piosenki/

- Fujarka - Złota Kaczka w złotej wodzie
złote pióra moczy -
takich skarbów nie widziały
żadne ludzkie oczy.
Złota Kaczka na jeziorze
tańczy złoty taniec -
kto się czarów nie przeleknie
złoty skarb dostanie.
/Koniec muzyki. Pies ciągnie Marcina za spodnie, jak
by chciał zaprowadzić go do Złotej Kaczki /
- Marcin - Pójdę tam ! W nocy trzeba iść... Znajdę skarb. Zob-
aczysz wszystko kupimy. Lekarstwa dla mamy, jedzenie.
- Brat - Nie, Marcin. Ty jesteś za mały.
- Marcin - A ty ?
- Brat - Nie wiem...
- Marcin - Ty jesteś odważny, ty się niczego nie boisz,
jesteś duży, silny... Idź, ja cię proszę - idź !
Znajdziesz skarb, mama wyzdrowieje...
- Brat - A jak nie znajdziesz ?
- Marcin - Znajdziesz, napewno ! Moja fujarka nie kłamie.
/Muzyka nr.2, melodia piosenki "Chodzimy po ziemi".
Zmiana dekoracji. Noc. Podziemne lochy. Dwanaście

uderzeń zegara. Dwa diabły - Chciwice i Mściwice,
turlają wielką beczkę. Narazie nie widać jeszcze, że to
diabły - ubrane są we fraczki, ogony schowane, na głowach
kapelusze trójgraniaste, które zakrywają rogi/

Chciwice - Zmęczyłem się.

Mściwice - Ciężka ta beczka, co ?

Chciwice - Piekielnie !

Mściwice - Diabelnie !

Razem - Szatańsko ciężka !

/Chichocą. Muzyka nr. 2a, piosenka "Chodzimy po ziemi".
Chciwice i Mściwice śpiewają. Za diabłami, niezauważony
przez nie - idzie skradając się, Brat Marcina. Pojawiają się
nietoperze, fruwią w rytm muzyki. Turlamy, turlamy ogromną
beczkę, no jeszcze kawałek, jeszcze troszeczkę,
przez lochy, przez lochy,
przez ciemną grootę,
do Kaczki, do Kaczki
do Kaczki Złotej.

Ref.: Chodzimy po ziemi nocą i dni,
zbieramy, zbieramy do beczki ły.

Chciwice - Kto płacze, niech płacze -

zacierasz ręce,

bo Kaczce potrzeba

łez jak najwięcej.

/Na Brata Marcina wylazi czarny, prychający kocur,

Brat cofa się/

Mściwiec - Bo całe jezioro podziemne jest

z tych gorzkich i słonych,

z tych ludzkich łez.

/Z głębi słychać głos Złotej Kaczki. Śpiewa d.c. piosenki/

Kaczka - Turlajcie, turlajcie ogromną beczkę,

no jeszcze kawałek, jeszcze troszeczkę,

przez lochy, przez lochy,

przez ciemną grootę,

do waszej królowej,

do Kaczki Złotej.

/Ukazuje się Złota Kaczka w koronie. Pływa po jeziorze.

Choiwiec i Mściwiec kłaniają się Kaczce, zdejmują kape-

lusze, teraz dopiero widać, że mają rogi, spod fraczków

wyskakują diabelskie ogony. Obaj przechylają beczkę

i wylewają jej zawartość do jeziora. W czasie tych czyn-

ności Złota Kaczka śpiewa refren piosenki. Brat Marcina,

ukryty za występem skały, obserwuje całą scenę/

Kaczka

- Chodzili po ziemi nocą i dni,
zbierali, zbierali do beczki łązy.
Kto płacze, niech płacze -
na moją radość,
w jeziorze, w jeziorze
łązy się przydadzą.
Bo moje bogactwo całutkie jest
z tych słonych i gorzkich,
z tych ludzkich łez.

/Koniec muzyki/

Mściwiec

- Będziesz zadowolona, królowo. Beczka była pełniutka.

Chciwiec

- Pozbieraliśmy łązy sierot, wdów, biedaków...

Mściwiec

- Płakały głodne dzieci.

Chciwiec

- I matki, które nie miały im co dać do jedzenia.

Kaczka

- Chciwiec !

Chciwiec

- Słucham, królowo.

Kaczka

- Czy cała beczka opróżniona ?

Mściwiec

- Tak.

Kaczka

- Pamiętaj Mściwiec - jutro macie mi przynieść
taką samą porcję !

Ch. i Mśc.

- Tak jest, królowo!

Kaczka

- Im więcej łez tym większe moje bogactwo. Patrzoście
ile mam złota !

/Kaczka zanurza skrzydła w jeziorze, kiedy je podnosi
ze skrzydeł sypie się deszcz złotych monet. Brat
Marcina, zafascynowany, wychyla się z ukrycia/

Brat - Złoto ! Pieniądze !

Kaczka - A to kto ?

/Brat Marcina pada na kolana/

Brat - Królowo, jestem biedny, mam chorą matkę, w domu nie ma
co jeść !

Kaczka - Myślisz, że dam ci moje złoto ?

Brat - Nie dużo, tylko trochę, żeby na lekarstwa starczyło...
I na chleb...

Chciwiec - Chi, chi ! Chleba mu się zachciało !

Mściwiec - Chi, chi - lekarstwa chce kupić dla matki !

Chciwiec - Patrzcie, jakie ma dobre serce !

Kaczka - A jeśli dam ci złoto, czy gotów jesteś oddać mi w zamian
swoje serce?

Brat - Tak.

Kaczka - Chciwiec ! Mściwiec ! Szykujcie cyrograf.

/Diabły podsuwają Bratu cyrograf do podpisania. Brat
podpisuje/

Brat - W zamian za złoto oddaję Złotej Kaczce to co mam naj-
droższego - moje serce...

/Wjeżdża złota karoca zaprzężona w strojne konie/

Kaczka

- Wsiadaj. W karecie są kufry pełne złota, worki pełne dukatów.

/Zwraca się do Choiwca i Mściwca/

A wy - jedźcie razem z nim, żeby zbierać łyzy.

/Muzyka nr. 3, piosenka "Mam złote szaty". Brat Marcin na w złotych szatach jedzie karocą, śpiewa. Powożą diabły ubrane w kapelusze/

Brat

- Mam złote szaty

złote dukaty,

jestem bogaty,

bardzo bogaty.

Choiw. i Mśc. - Hej, hej, hej, hej, hej, hej -

a jak ludzie będą płakać ty się śmiejesz !

Brat

- Za te dukaty

już wiem co zrobię -

wspaniałą zamek

postawię sobie.

Choiw. i Mśc. - Hej, hej, hej, hej, hej, hej.

a jak ludzie będą płakać ty się śmiejesz !

Brat

- Będę się bawił,

będę weselił,

złotem nie będę
z nikim się dzielił.

Choiw. i Mśc. - Hej, hej, hej, hej, hej, hej,

a jak ludzie będą płakać ty się śmieć !

/Koniec muzyki. Do karety podbiega Marcin z psem/

Marcin - Bracie ! Wróciłeś, jesteś, znalazłeś skarb ! No widzisz moja fujarka nie kłamała. Mama wyzdrowieje, kupimy lekarstwa...

/Brat do Choiwca i Mściwoa/

Brat - Odpędzić go !

/Diabły odpędzają Marcina batem. Pies rzuca się na karete, gryzie koła, warczy, szczeka/

Marcin - Jak to ? Dlaczego ? Przecież znalazłeś skarb...

Choiwiec - Ale serca nie ma. Oddał serce Złotej Kaczce i teraz wszystkie bogactwa obróci tylko na swoje przyjemności.

Mściwiec - Co ma to jego i z nikim się nie podzieli.

/Marcin płacze. Pies łasi się, liże Marcina, jakby chciał go pocieszyć/

Choiwiec - Płacz, płacz ! Twoje łzy potrzebne są Złotej Kaczce.

Mściwiec - W jeziorze muszą być łzy.

Choiwiec - Jak ich nie będzie Złota Kaczka straci swą ozardziejską moc.

Mściwico - Płacz, płacz !

/Karoca odjeżdża/

Marcin - Nie, nie będę płakał... Straciłem brata, Złota Kaczka zabrała mu serce, ale mnie nie wolno płakać. Teraz tylko ja muszę troszczyć się o matkę. Teraz wszystko zależy tylko ode mnie... Mówili, że Złota Kaczka straci czarodziejską siłę, kiedy w jeziorze nie będzie łez... Wiem, co zrobię! Tak, tak będzie dobrze ! Zrobię tak, żeby w jeziorze nie było łez...

/Gra na fujarce, śpiewa. Muzyka nr.4, piosenka

"Nie będzie łez"/

Zaśpiewaj fujarko wierzbowa,
niech leci piosenka do ludzi,
niech prędko zapuka do okien
i w sercach nadzieję obudzi.

Ref.: Nie będzie łez, nie będzie łez,
nie będą płakać dzieci,
nie będzie łez, nie będzie łez,
słoneczko nam zaświeci !

/Pies tańczy, cieszy się/

Zaśpiewaj fujarko wierzbowa,
zaśpiewaj o końcu nad Wisłą

i z nieba słoneczko przyprowadź
by ludziom na szczęście zabłyśło.

Ref: Nie będzie łez, nie będzie łez... itd.

/Noc. Zegar boje północ. Marcin idzie przez lochy do
Złotej Kaczki. Woła. Za Marcinem idzie pies/

Hej, hej - Złota Kaczko ! Jesteś tam ? Hej, hej!

Złota Kaczko, pokaż się !

/ukazuje się Złota Kaczka/

Kaczka

- A ty kim jesteś żeś taki odważny ?

/Spod skrzydeł Kaczki wyskakują Chciwiec i Mści-
wiec - bez kapeluszy, z rogami, z ogonami /

Chciw.i Mśc.

- My go znamy !

Mściwiec

- Tak, to ten sam co biegł za kareta.

Chciwiec

- Pozazdrościł bratu bogactwa i chce być równie
bogaty jak on.

Kaczka

- Przyszedłeś po złoto ?

Marcin

- Tak.

Kaczka

- A czy jesteś gotów oddać mi swoje serce ?

Marcin

- Moje serce jest w moich piosenkach.

Kaczka

- Więc oddaj mi swoje piosenki.

Marcin

- Moje piosenki są w mojej fujarce.

Kaczka

- Wobec tego - oddaj mi fujarkę... Tutaj ją rzuć.

W jezioro.

/Marcin rzuca fujarkę do jeziora. Złota Kaczka znika. Pojawia się bogato zastawiony stół. Marcin przy stole. Dokoła biegają, usługując - Choiwice i Mściwice. Podają potrawy, nalewają wino, narzucają na Ramiona Marcina złoty płaszcz. Pod stołem siedzi pies/

Choiwice - Jesteś bogaty !

Mściwice - Bogaty !

Choiwice - Masz złote szaty !

Mściwice - Szaty !

Choiwice - Masz wino, masz co chcesz.

Mściwice - Siedzisz, pijesz i jesz.

Choiwice - I z ludźmi się nie podzielisz.

Mściwice - I sam się będziesz weselił !

Marcin - Ee, nie. Weselić to ja się z wami weselę. Z wami się weselę i z wami się podzielę.

Choiwice - Nie możesz się dzielić ! Nie wolno !

Marcin - Ja wiem. Z ludźmi nie wolno, ale wy przecież nie ludzie.

Choiw. i Mściw. - Nie ! Nie ! Pewnie, że nie !

Marcin - To jedzenie i ucztujcie, i sobie nie zażujcie...
Coś to jedzenie za słodkie. Pieprzu trzeba dosypać.

/Sypie z młynka pieprz na jedzenie. Diabły jedzą/

No co, dobre ?

Mściwlec - Piekielnie ostre.

/Marcin dokłada diabłom sól, musztardę i ocet/

Marcin - No to dołożymy jeszcze musztardę, ocet, i sól. Takie diabły z piekła rodem powinny jeść wyłącznie piekielnie ostre potrawy... A teraz jeszcze wino ...

/Nalewa wino, diabły piją/

Chciwlec - Ale mocne!

Mściwlec - Piekło !

Marcin - Do dna panowie, do dna ! Za zdrowie Złotej Kaczki.

Diabelnie mocne, co ?

/Diabły zaczynają być pijane. Chichocą, zataczają się, płaczą im się języki/

Mściwlec - Diabelnie !

Chciwlec - Piekielnie !

Mściwlec - Piekielnie !

Chciwlec - Diabelnie !

Mściwlec - Uch, piekło szatani, ale pali !

Chciwlec - Wody, wody ! Nie ma tu wody ?

Mściwlec - Jest, ale wyłącznie święcona.

Chciwlec - O, nie, nie! Co to, to nie !

Mściwlec - Wody, wody ! Zwyczajnej wody !

Chciwlec - Lyczek !

Mściwico - Dwa koczki !

/Marcin prowadzi pijane diabły, pies biegnie
obok/

Marcin - Dobrze, dobrze, zaraz się napijecie...

Chciwico - Kropelkę !

Mściwico - Butelkę !

Chciwico - Flaszeczkę !

Mściwico - Bezkę !

Chciwico - Dwie beczki !

Mściwico - Trzy beczki !

Chciw.i Mśc. - I jeszcze troszeczkę!

/Marcin staje z diabłami nad jeziorem. Na brzegu
stoi beczka/

Marcin - Pijcie ! Pijcie, nie żałujcie sobie. Jak się ma
takie diabelskie pragnienie to trzeba je ugasić.
/Diabły chłepcą wodę z jeziora, zachłannie łapczy-
wie/

Chciw.i Mśc. - Och ! Ach ! Jeszcze trochę ! I jeszcze !

/Pojawia się Złota Kaczka. Krzyczy/

Kaczka - Chciwico ! Mściwico ! Nie pijcie ! ... Co oni
robią ? Pół jeziora wypili ! Jak nie będzie
jeziora stracę całe bogactwo ! Stracę moją czaro-
dziejską siłę !

Marcin - Nie martw się, Złota Kaczko. Zobacz - beczka jest
 pełna łez. Zaraz napełnię nimi jezioro.
 /Kaczka podpływa, Marcin przechyla beczkę/
 Podpłyną jeszcze troszeczkę,
 zajrzyj, zajrzyj w tę beczkę ...
 A jak zajrzysz dokładnie,
 to korona ci spadnie ! Łubudu !
 /Przewraca beczkę, która zakrywa Złotą Kaczkę. Kaczka
 siedzi uwięziona w beczce, jezioro jest już prawie
 wypite, ukazują się góry dukatów i leżąca na nich
 fujarka Marcina/
 Hurra ! Udało się ! Kaczka siedzi w beczce i zaraz
 pewnie zacznie kwakać, bo skończyła się jej czaro-
 dziejska moca, diabły wypily jezioro, łez nie ma...
 Raz, dwa, trzy, cztery...
 Uwaga, uwaga ! Coś mi się zdaje, że za chwilę diabły
 pękną... /Wielki huk, diabły pękają/
 Ale huk ! Diabli diabłów wzięli i było strasznie
 dużo decybeli !
 A teraz - chodź tu, moja fujarko.
 /Pies aportuje fujarkę, Marcin bierze ją, wskazuje
 góry złota/
 Ten skarb należy do wszystkich. Nie będzie już bied-
 nych i głodnych - moja mama odzyska zdrowie, a Złota

Kaczka nigdy nikomu nie zabierze już serca, bo raz na
zawsze straciła swą czarodziejską moc !

/Uchyła beczkę spod beczki gramoli się zwyczajna szara
kaczka - Kwacze./

Kaczka - Kwa-kwa-kwa ...

Marcin - A sio !

/Pies goni Kaczkę, spędza Kaczkę ze sceny, Marcin gra na
fujarce, śpiewa. Muzyka nr. 4, piosenka "Nie będzie łez".
Pies tańczy dookoła Marcina, zjawia się owieczka, również
tańczy/

Zaśpiewaj fujarko wierzbowa,
zaśpiewaj o słońcu nad Wisłą
i ludzi tu do mnie przyprowadź,
bo do nich należy to wszystko.

Ref.: Nie będzie łez, nie będzie łez,
nie będą płakać dzieci,
już dobrze jest, już dobrze jest,
słoneczko dla nas świeci !

Zaśpiewaj fujarko wierzbowa
i powiedz w tej prostej piosence,
że serce jest skarbem największym,
że trzeba je cenić najwięcej.

Ref.: Nie będzie łez, nie będzie łez itd

- koniec części drugiej -

Część III

" BAZYLISZEK "

/Muzyka nr. 1, piosenka "Był sobie Bazyliszek". Na
proscenium Aktor z lalką przedstawiającą Bazyliszka.
Śpiewa/

Aktor - Był sobie Bazyliszek -

okropny, że aż strach,
dziewczyny wszystkie straszył,
bo dobrze znał swój fach.

Ref.: Ach, co to był za strach,
ach, co to był za strach,
zębami w nocy zgrzytał
i wył po całych dniach.

Auuuuu.....auuuuu.....auuuu!

Miał skrzydła jak nietoperz
i ogon miał jak szczur,
i sto czterdzieści zębów,
i w każdym dwieście dziur.

Ref.: Ach, co to był za strach...itd
Pazurów nie obcinał,
nie golił się przez rok
i miał po za tym jeszcze
bazyliszkowy wzrok.

Ref.: Ach, co to był za strach... itd

Był kiedyś Bazyliszek,
a teraz nie ma go,
więc ja dziewczyny straszę
piosenką właśnie tą.

Ref.: Ach, co to był za strach... itd

/Wchodzi Aktorka, Muzyka milknie/

Aktorka - Ty lepiej nie strasz dziewczynek tylko zajmij się czym
innym, bo dziewczynki Bazyliszka się nie boją.

/Zwraca się do widowni/

Boicie się Bazyliszka ?

/Odp. widowni - tak, nie/

Aktor - A właśnie, że się boją. Jak zaśpiewałem w jednej
szkole piosenkę o Bazyliszku, to dziewczynki aż się
popłakały.

Aktorka - Ze śmiechu ?

Aktor - Ze strachu.

Aktorka - Ee tam - strachy na laohy !

Aktor - O, jaka odważna ! Przed żabą ucieka, dżdżownicy za nią
nie weźmie do ręki...

Aktorka - Dżdżownica to co innego.

Aktor - Pewnie. Bazyliszek dużo większy.... I też taki ślisł !
ze skrzydłami jak nietoperz, z ogonem jak szczur...

- Aktorka - No - jeżeli uważasz, że trzymanie w ręku dżdżownicy bez żadnej potrzeby, tylko tak dla draki - jest dowodem odwagi to w ogóle nie mamy o czym mówić. Bo moim zdaniem odwaga polega na czymś zupełnie innym.
- Aktor - Na czym ?
- Aktorka - Na przykład - jak drugiemu człowiekowi grozi niebezpieczeństwo... Dom się na przykład pali - a w tym domu jest dziecko. Więc ty nie myślisz o sobie, że tobie może się coś stać, tylko ratujesz to dziecko. Albo - jak bandyta kogoś napadnie. Boisz się, ale stajesz w obronie.
- Aktor - Ale chłopcy są odważniejsi niż dziewczynki.
- Aktorka - Tak myślisz ?
- Aktor - Pewnie. Przecież w BazyliSZKIEM rozprawił się chłopak, a nie dziewczyna. W legendzie tak jest.
- Aktorka - Nie wiesz jak jest z legendami ? Coś było, coś się zdarzyło, dawno, tak dawno, że już nikt nie pamięta jak było naprawdę, jeden drugiemu opowiada, coś zmienia, coś przekręci... I ja ci mówię, że z tym BazyliSZKIEM było w rzeczywiście zupełnie inaczej.
- Aktor - Jak ?
- Aktorka - Dawno, dawno temu, w czasach kiedy w Warszawie gradował BazyliSZEK, była sobie siostra i był brat.

Ona miała na imię Magda, a on Marek i mieszkali na Starym Mieście w kamieniczce "Pod okrętem"...

Widzisz ich ?

/W czasie kiedy Aktorka mówi kurtyna odsłania się. Dekoracja przedstawia wejście do kamieniczki "Pod okrętem", jest noc, Marek i Magda w strojach nie współczesnych, idą po schodach świecąc sobie latarnią. Razem z nimi idzie po schodach biały kot/

Aktor - Widzę... Właśnie wchodzi do domu...

/Aktor i Aktorka schodzą z proscenium. Muzyka nr.2, piosenka "Są różne kamieniczki". Magda śpiewa/

Magda - Są różne kamieniczki
na małym Starym Mieście,
a jedna to jest taka,
co okręt ma nad wejściem.

Okręcik się kołysze
i dwa żagielki ma.
Czy wiesz kto tutaj mieszka?

Marek - No pewnie - ty i ja!
Wchodzimy do środka
po schodkach, po schodkach,
a schody są ciemne okropnie.

Magda - O rety, jak ciemno !

- Marek - Poczekaj, idź ze mną,
uważaj, bo jeszcze się potkniesz.
/Koniec muzyki/
- Magda - Strasznie ciemne te schody.
- Marek - No. Czarno jak w lochu u Bazyliszka.
- Magda - Ludzie mówią, że wczoraj znowu trzech rycerzy nie wróciło z lochów. Poszli, żeby zabić Bazyliszka, wzięli ze sobą miecze i nie wrócili ...
- Marek - Bo ja, jakbym tam szedł, to bym wziął nie tylko miecz ale i tarczę. Bazyliszek ma takie oczy, że na kogo spojrzy ten obraca się w kamień. Więc ja bym się zasłonił tarczą, żeby mnie nie widział i - łubudu ! - na niego.
- /W czasie dialogu wchodzi w dekorację mieszkania, łóżka przygotowane do spania. Kot wchodzi razem z nimi, pije mleko z miski/
- Magda - Sam nie wiesz co mówisz. Dorośli rycerze nie mogą sobie dać rady z Bazyliszkiem, a ty myślisz, że byś sobie poradził ?
- Marek - A co ? Nie mam miecza ? Mam miecz, mam tarczę ...
- /Pokazuje tarczę i miecz. Magda rozbiera się za parawanem, wychodzi w koszuli nocnej, potem w czasie dialogu wchodzi do łóżka/

Magda - Tylko rozumu nie masz. Mnie się zdaje, że tam do lochu wszyscy powinni iść. Nie jeden człowiek tylko wszyscy. Całe miasto. Bo jeden nie da rady. Zresztą, co tam jeden... Wczoraj poszło trzech i żaden nie wrócił... A teraz -
nie mamy już o Bazyliszku, bo trzeba iść spać. Włóż do łóżka i zamknij oczy.

Marek - Ja bym wolał do Bazyliszka nie do łóżka... I zobaczysz, że tam pójde ?

Magda - Teraz będziesz spał. Słyszalesz co ci powiedziałam?
A Bazyliszka wybij sobie z głowy.

/Magda gasi światło. Marek wślizguje się do łóżka w ubraniu/

Marek - Magda śpisz ?

Magda - Acha... /ziewa/

Marek - Bo ja też już śpię.... /ziewa/ Dobranoc...

Magda - Dobranoc, Marek... /ziewa/

/Muzyka nr, 2a, piosenka "Są różne kamieniczki", w czasie piosenki zegar wydzwania północ. Scenę rozjaśnia światło księżyc. Magda śpiewa sennie, jakby przez sen. Kot łazi po mieszkaniu/
Pogasły światła w oknach,
za chmurą księżyc zasnął

i zegar na ratuszu

zaczyna bić dwunastą.

Nie widać nic, nie słyszeć

i tylko sen się śni,

że słyszeć czyjeś kroki,

że gdzieś skrzypnęły drzwi...

/W czasie piosenki Marek wysuwa się z łóżka, bierze tarożę

i miecz, cichaczem, na palcach wymyka się ze sceny. Kot

wychodzi za nim. Magda śpiewa d.c./

Ktoś zbiega po schodach,

po schodach, po schodach,

ktoś biegnie ulicą przed domem -

nieprawda, nieprawda,

to tylko się śniło,

że kroki są dziwnie znajome...

/Koniec muzyki. Magda pyta/

Marek, śpisz ?

/Zrywa się, podbiega do łóżka Marka, Krzyczy/

O, Boże ! Marka nie ma ! Marek poszedł do Bazyliuszka !

/Muzyka nr.3, "Kuplety targowe". Zmiana dekoracji - scena przedstawia Rynek. Stoją kramy Garncarki, Szewca, Przekupki sprzedającej korale i lusterka. Między kramami chodzi Cebularka obwieszona wiencami cebuli. Kolejno każdy śpiewa swój

kuplet. Po rynku snuje się Kot Magdy, ściga serdel-
ki z kramu, przeganiają go/

Garncarka - Kupujcie garnki, kupujcie dzbany,

bo każdy piękny jak malowany.

Dopóki ucho rozbite nie jest

dopóty wody dzban nie wyleje.

Dzbany, dzbany, kupcie dzbany

najładniejsze jakie mam !

Wszyscy - Tylko u nas, tylko u nas,

tylko u nas taki kram !

/Wpada Magda, krzyczy /

Magda - Marek poszedł do Bazyliszka ! Ludzie ratujcie !

Ludzie chodźcie na pomoc !

/Nikt na nią nie zwraca uwagi/

Szewca - Takie buciki, że tylko tańczyć,

nie ma ładniejszych i nie ma tańszych.

I niech ja w domu dzisiaj nie zasnę

jeśli na pannę będą za ciasne.

Taka nóżka jak Kopciuszka,

głowę sobie uciąć dam !

Wszyscy - Tylko u nas, tylko u nas,
tylko u nas taki kram !

Cebularka - Taka cebula, taka cebula,
że nawet króla do łez rozczula.
Król wczoraj kupił cebuli wianek
reszta została dla warszawianek !
Do cebuli, do cebuli,
jeszcze parę wianków mam !

Wszyscy - Tylko u nas, tylko u nas,
tylko u nas taki kram !

/Koniec muzyki. Gwar, nawoływania/

Garncarka - Garnki sprzedaję, garnki !

Szewca - Komu buty ? Komu buty ? Tylko u mnie takie
buty !

Przekupka - Do luster, do luster, panienki, panie - kupuj-
cie lusterka, lustro nie kłamie !

Garncarka - Garnki sprzedaję, garnki !

/Do Garncarki podchodzi Cebularka, wskazuje na
Magdę/

Cebularka - Słyszala pani ? Wczoraj znowu jeden poszedł
do Bazyliszka.

Garncarka - Kto ?

Magda - Mój brat... Marek...

/Magda płacze/

- Garncarka - Przedwczoraj trzech rycerzy, teraz on...
- Cebularka - Nie wróci, kochana, nie wróci. Tak samo jak tam ci nie wrócili.
- Magda - Ludzie ! Pomóżcie ! Chodźcie na ratunek !
- Garncarka - Na ratunek ? Dziewczyno, zastanów się co mówisz !
Dla tych co idą do lochu nie ma ratunku.
- Szewo - Każdy kto tam pójdzie zginie. Nikt nie da rady.
- Magda - Ja wiem - jeden osłowiek nie poradzi, ale jak-
byśmy poszli wszyscy... Jakby na ratunek ruszy-
ło całe miasto, jakby wszyscy stanęli do walki..
- Garncarka - Dziewczyno, zastanów się ! Chcesz, żeby wszyscy
zginęli ?
- Szewo - Nie damy rady.
/Magda płacze/
- Magda - Więc już nie... więc już nikt nie pomoże
Markowi ?
- Szewo - Ja tam nie pójdę.
- Cebularka - Z tych lochów nikt żywy nie wraca a mnie jeszcze
życie miłe.
- Magda - Jeśli nie chcecie iść... Jeśli nie chcecie to
ja sama pójdę ! Wezmę miecz i pójdę !
- Wszyscy - Z mieczem ? Słuchajcie co ona mówi ?
/Muzyka nr.4, piosenka "Lusterka",Przekupka

śpiewa, Magda zbliża się do kramu z lusterkami/

Przekupka - Rycerze walczą mieczem,

bo to jest męska rzecz,

dla słabych rąk kobiecych

za ciężki każdy miecz.

Nie mieczem nie zwojujesz,

więc weź lusterko w dłoń,

lusterko dla kobiety,

to niezawodna broń.

/podaje Magdzie lustro/

Do luster, do luster,

panienki, panie,

popatrzysz w lusterko -

lustro nie skłamię.

Popatrzysz w lusterko

i zaraz zgadniesz

w czym jest ci do twarzy,

w czym ci najładniej.

Do luster, do luster,

panienki, panie,

popatrzysz w lusterko -

lustro nie skłamię...

/Koniec muzyki. Magda idzie z lustrem. Mówi do

siebie Schodzi na proscenium. Kurtyna zasłania

się/

Magda - Bazyliszek ma złe oczy. Na kogo spojrzy ten obraca się w kamień. Wic jeśli spojrzy w lustro i zobacz siebie ?... Może też obróci się w kamień?

/Eza kurtyny wyglądają Garnoarka, Cebularka i Szewo/

Garnoarka - Patrzoie, wzięła lustro !

Szewo - Z lustrem wchodzi do lochów !

Cebularka - Z lustrem idzie do Bazyliszka !

Wszysey - Dziewozyno ! Zastanów się co robisz !

/Znikają. Kurtyna odsłania się. Dekoracja przedstawia lochy. Półmrok. Postacie ludzi zamienionych w kamienie. Wchodzi Magda z lustrem, woła/

Magda - Hop, hop - jest tam kto ? Hop, hop! ... Nikt się nie odzywa. Ciemno. Jeszcze ciemniej niż myślałam... Loch wielki. Kamień, kamień,... zimne kamienie pod ręką... O Boże ! Kamienne posągi ! Ile tych posągów ! Jakaś dziewczyna, kobieta... i trzech rycerze obróceni w kamień, i /krzyczy/

Marek ! Jego też Bazyliszek zamienił w kamień !

/Muzyka nr.5, z głębi nadchodzi smok Bazyliszek.

Zionie ogniem. Ryczy - mówi na muzyce/

Bazyliszek - Uuu...uuu... kto obudził mnie ze snu?

Uuu...uuu... kto przez lochy idzie tu ?

Magda - Bazyliszek !...

Bazyliszek - Kto tu przyszedł ten nie wróci -
zaraz w kamień się obrócisz !

/Magda na stronie/

Magda - Lustro... Muszę prędko zasłonić się lustrem,
żeby na mnie nie spojrzeć !

/Zasłania się lustrem/

Bazyliszek - Gdzie masz tarczę ? Gdzie masz miecz ?
Widzę jakąś dziwną rzecz ...

Magda - Bo ja... bo ja właśnie przyniosłam podarek...
Tak, tak - podarek przyniosłam !

Bazyliszek - Złoto ?

Magda - Nie, to nie jest złoto...

Bazyliszek - Srebro ?

Srebrem miga, srebrem błyska -
muszę dar zobaczyć z bliska.

Magda - Tak, tak - zobacz. Koniecznie zobacz !

/Na stronie/

Ręce mi się trzęsą... żeby tylko tego lustra nie
upuścić... żeby nie upadło...

/Bazyliszek podchodzi do lustra, przegląda się/

Bazyliszek - Jakiś potwór patrzy na mnie,
zaraz mu nauczkę dam !

Zaraz go zamienię w kamień !

/Ryczy/

Auuu ! Kto tu ?

Magda - To ty sam !

Zamieniałeś ludzi w kamień -

teraz sam się w skałę zamień !

/Ciemność, gaśnie ogień Bazyliczka. Bazyliczek z

rykiem przewraca się, zamienia się w kamień. Magdzie
wylatuje lusterko z ręki, tłucze się. Kamienne posą-
gi ożywają, do Magdy podbiega Marek. Magda płacze/

Posągi - Jesteśmy uratowani ! Jesteśmy uratowani ! Dziewczyną
nas uratowała ! Bazyliczek skamieniał a myśmy ożyli!

/Magda przytulona do Marka płacze/

Marek - Dlaczego płaczesz ?

Magda - Yyy... ja już nie mogę... nie mogę... Cały czas się
bałam, ale przynajmniej wiedziałam, co mam robić, a
teraz... yyy... i jeszcze w dodatku lusterko się zbi-
ło !

Marek - Nie, no wiesz Magda ! Bazyliczek zamieniony w skałę,
a ona płacze ! Z dziewczynami zawsze tak. Zamiast się
cieszyć, że uratowała brata, że w chwili kiedy Bazyli-
szek skamieniał wszystkie posągi stały się znowu ludź-
mi - ona płacze, że jej się stłukło lusterko ! ... No,
nie płacz, nie płacz, kupię ci drugie.

Magda - Gdzie ? U tej przekupki na rynku ?

Marek - Pewnie, że tak, Jak się przejrzyysz zaraz przestanieś płakać, Takie zapłakane dziewczyny nie podobają się chłopakom. Chłopaki wolą uśmiechnięte...

/Muzyka nr.4, piosenka "Lusterka". Magda i Marek na Rynku, przy kramie z lustrami. Przekupka śpiewa. Kot Magdy jest też na Rynku, podchodzi do kramu z serdelkami, ściąga serdelki i b.zadowolony zjada. Nikt na niego nie zwraca uwagi

Przekupka - Rycerze walczą mieczem,
bo to jest męska rzecz,
dla słabych rąk kobiecych
za ciężki każdy miecz.
Nie mieczem nie zwojujesz,
więc weź lusterko w dłoń,
lusterko dla kobiety
to niezawodna broń.

/Marek kupuje Magdzie lusterko/
Do luster, do luster,
panienki, panie,
popatrzyysz w lusterko -
lustro nie skłamię.

Popatrzysz w lusterko

i zaraz zgadniesz -

z Uśmiechem na twarzy

pannie najładniej !

Wszyscy - Do luster, do luster,

panienki, panie,

popatrzysz w lusterko -

lustro nie skłamię.

Popatrzysz w lusterko

i zaraz zgadniesz -

z uśmiechem na twarzy

pannie najładniej !

/Koniec muzyki. Kurtyna. Na proscenium wychodzą

Aktor i Aktorka/

Aktorka - A mnie się zdaje, że nie tylko dziewczynki, ale

i chłopcy najładniej wyglądają wtedy kiedy się
uśmiechają.

Aktor - Wobec tego - raz, dwa, trzy - prosimy o uśmiech !

Wszyscy widzowie się śmieją, a my śpiewamy piosenkę.

Jaką ? Oczywiście o Bazyliszku !

/Muzyka nr.1, piosenka "Był sobie Bazyliszek"/

Aktor - Był sobie Bazyliszek,

okropny, że aż strach,

i wszystkich strasznie straszył,
bo dobrze znał swój fach.

Razem - Ach, co to był za strach,
ach, co to był za strach !
Zębami w nocy zgrzytał
i wył po całych dniach -
auuuu !.... auuuu ! auuu !

Aktorka - Paznokci nie obcinał,
nie golił się przez rok
i miał po za tym jeszcze
bazylijszkowy wzrok.

Razem - Ach, co to był za strach !... itd

Aktor - Dziewczyna z lustrem przyszła,
on spojrzał, no i cześć !
I tylko w tej piosence
została po nim wieść.

Razem - Ach, co to był za strach...itd.

/Koniec muzyki. Wchodzą pozostali Aktorzy/

Aktorzy - I to już koniec ?

Aktor - Tak.

Aktorzy - No nie ! Przecież nie będziemy kończyć przedstawienia
piosenką o Bazylijszku. Co prawda - dawno go już nie
ma, ale może się przyśnić. Chocicie, żeby dzieciom śnił
się Bazylijszek ?

Aktor - Nie !

Aktorka - Za nie ! Sny muszą być ładne, kolorowe....

/Zwysca się do widowni/

Co chcecie żeby wam się śniło ? Bazyliszek czy
Warszawa ? /Odpowiedź: Warszawa ! Warszawa !/

Wobec tego zaśpiwajmy piosenkę o Warszawie.

/Muzyka nr. 2 - z pierwszej części tryptyku, z
legendy o Warsie i Sawie - piosenka "Tylko nad
Wisłą". Aktorzy śpiwają na tle dekoracji -
panorama Warszawy /

Aktorzy - Warszawa jest piękna,
w Warszawie jest wszystko,
pomniki, fabryki, urzędy,
i nowe piosenki się rodzą nad Wisłą,
i stare warszawskie legendy.

/W czasie śpiwania refrenu Aktorzy prezentują
lalki z przedstawienia - Syrenę, Bazyliszka i
Złotą Kaczkę/

Aktorka - Bo gdzie się najwięcej rodzi piosenek ?

Wszystcy - Tylko nad Wisłą !

Aktorka - A gdzie można spotkać piękną Syrenę ?

Wszystcy - Tylko nad Wisłą !

Aktorka - A gdzie żył ten potwór okropny i Kaczka ?

Wszyscy - Tylko nad Wisłą !

Aktorka - I gdzie jest teatrzyk taki jak "Fraszka" ?

Wszyscy - Tylko nad Wisłą !

Aktorzy - Warszawa jest piękna,

w Warszawie jest wszystko -

wiadomo - stolica i tyle,

lecz chyba najfajniej jest właśnie nad Wisłą -
nad Wisłą, nad Wisłą najmilej.

Ref.: Bo gdzie się najwięcej rodzi piosenek ?

... itd.

- koniec -